N1 Przemyśl. Niedziela 26 Stycznia. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

w miejscu:		zamiejscowa:	
miesięcznie	40 ct.	miesięcznie	50 ct.
kwartalnie	1 złr. 20 „	kwartalnie	1 złr. 35 „
półrocznie	2 „ 40 „	półrocznie	2 „ 70 „
rocznie	4 „ 80 „	rocznie	5 „ 40 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.



Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya vis a vis Starostwa w Przemyślu;
Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Stowarzyszenia spożywcze.

Przed kilku tygodniami podnieśliśmy na tem miejscu doniosłość Towarzystw spożywczych szczególnie dla średniej klasy umysłowo pracującej a ubolewając nad ich upadkiem, staraliśmy się zbadać przyczyny tego niepomyślnego objawu i zarazem nie przesądzając innych zdań zaznaczyliśmy w zarysie nowy kierunek, który Towarzystwa spożywcze obrać powinny, jeżeli się chcą należycie rozwijać i zadanie swe wypełnić.

W międzyczasie doszło jednak do naszej wiadomości zdarzenie, które dobitnie dowodzi, że spółki spożywcze i przy dotychczas praktykowanem postępowaniu mogą się należycie rozwijać i przynosić stowarzyszonym korzyści, jeżeli tylko czynnościami stowarzyszenia kierują ludzie dobrej a żelaznej woli, którzy w swoich mocodawcach to jest w samych stowarzyszonych znajdują poparcie.

Mamy tu na myśli Towarzystwa spożywcze lwowskie.

Wprawdzie nie znamy szczegółowo ich dotychczasowego obrotu, wnosimy jednak ze skutków, że musi być świetnym, bo przestraszył właścicieli handlów korzennych do tego stopnia, iż wnieśli do Izby handlowo-przemysłowej zażalenie, że Towarzystwo spożywcze robi im konkurencyą.

Zażalenie to musi mieć podstawę, bo Izba handlowo-przemysłowa powołana do przestrzegania interesów kupców i przemysłowców postanowiła:

„Na zażalenie kupców lwowskich, że stowarzy-„szenia konsumcyjne sprzedają towary kolonialne „i inne artykuły osobom nie należącym do sto-„warzyszenia z w i e l k ą s z k o d ą opodatkowa-„nych kupców, uchwaliła Izba wnieść odnośne „przedstawienie do Wys. c. k. Namiestnictwa i „upraszać aby w stosownej drodze wytknięte „nadużycia uchyliło.“

Kupcy lwowscy przyznając więc otwarcie, że Towarzystwa spożywcze r o b i ą i m k o n k u r e n c y ą, przyznają, że oni ponoszą przez to w i e l k ą s z k o d ę, a to świadczy właśnie o błogich skutkach połączenia się konsumentów w celu stworzenia konkurencyi i odjęcia kupcom tych nadmiernych zysków, które konsumenci w braku konkurencyi są im opłacać zmuszeni.

Czem większą szkodę ponoszą kupcy obok Towarzystwa spożywczego, tem większe korzyści spływają na stowarzyszonych, bo pozostaje w ich kieszeni to, co jako nadmierny zysk dostać się miało kupcom.

Nic dziwnego, że Towarzystwa spożywcze lwowskie uczyniły kupcom taką konkurencyą, bo jak się dowiadujemy utrzymują one na składach wszystko to, czego w sklepach korzennych zażądać mamy prawo, a nadto wszystkie inne przedmioty, bez których żadne domowe gospodarstwo obejść się nie może, jak; mąkę, kaszę, krupy, nabiał, chleb i bułki własnego pieczywa, tudzież drzewo opałowe.

Wszystkie te przedmioty muszą być w bardzo dobrym gatunku i tanie, skoro, jak zażalenie kupców opiewa, nawet osoby nienależące do stowarzyszenia garną się do jego sklepów!

Naśladujmy zatem mieszkańców Lwowa, utwórzmy stowarzyszenie spożywcze, czy to w sposób dotąd praktykowany przez zakładanie sklepów towarzystwa, czy wedle wskazówek przez nas pierwej w Nr. 17 z r. 1878 podanych, bo tu rozchodzi się tylko o cel: stworzenie konkurencyi i zmuszenie pośredników między producentami a konsumentami, ażeby nam dostarczali dobry a nie drogi towar.

Nasze miasto potrzebuje szczególniej takiego towarzystwa, gdyż może nigdzie więcej jak tu oddani jesteśmy na łaskę i niełaskę naszych pp. kupców, którzy nas z małemi wyjątkami obdarzają towarem lichym a każą płacić jak za najlepszy.

Bodajby najmniejszy procent zaoszczędzony od ogólnych wydatków rocznych, które w każdym domu średniej klasy kilkaset złotych wynoszą, przedstawi stosunkowo znaczną kwotę, która może być użytą na inne konieczne potrzeby, bo tych mamy poddostatkiem. Przy tem będziemy mieli dobry i zdrowy towar, a nasze gosposie uwolnimy od żmudnego i kosztownego przyrządzania w domu niektórych artykułów do życia koniecznych, jak chleba i bułek, których od tutejszych pp. piekarzy literalnie spożywać prawie niepodobna.

Mamy niepłonną otuchę, że miasto nasze nie pozostanie w tej mierze w tyle, bo już kilku chętnych podzielających nasze zdanie pracuje wspólnie nad obmyśleniem sposobu zawiązania u nas takiego stowarzyszenia. Pismo nasze wspierać ich też będzie i pośredniczyć między niemi a resztą mieszkańców, a jak tylko dotyczący elaborat będzie gotowy, zaprosimy na zebranie w celu stawiania wniosków, wszystkich, którzy zechcą do stowarzyszenia przystąpić.

Przegląd polityczny.

Pokój rossyjsko-turecki jeszcze nie podpisany, pomimo iż półurzędowe organa prasy moskiewskiej codziennie zakończenie sporu zapowiadają. Nigdy może nie trzeba było tak wiele czasu na zawarcie pokoju, bo też nie zdarzyło się może nigdy, aby jedna ze stron zawierających ugodę zawierała ją z myślą niedotrzymania i skorzystania jeszcze o ile się da. Rossya rozpoczynając i prowadząc wojnę z największem wysileniem, spodziewała się w razie zgniecenia przeciwnika odpowiednich ofiarom korzyści, tymczasem te nie dopisały — próbuje więc jeszcze czy

---

Obrazki
z najdawniejszych dziejów Przemyśla.

Dra. A. L.

I.

Całą niezmierną przestrzeń północno wschodniej Europy od Elby i Sali aż po za Dniepr zamieszkiwali od niepamiętnych czasów Słowianie. Wedle opisu współczesnych był to lud rosły o płowym włosie, niebardzo białej cerze, gościnny, śpiewny; chował bydło, pszczoły, uprawiał rolę, a wojny nie lubiał. Pewien pisarz bizantyński z początku siódmego wieku po narodzeniu Chrystusa wspomina o jakichsiś posłach słowiańskich, którzy mówili cesarzowi: „Nieznana u nas wojna, ani umiemy używać oręża, a kraj nasz nie obfituje w żelazo, miłośnicy śpiewu, gramy na gęśli i żywot wiedziem swobodny.“ Proste te słowa malują wybornie wiek złoty ojców naszych.

Historya zastaje ich w patryarchalnym stanie; podzieleni byli na pokolenia i rządzili się sami; lubili rozsiadać się po wsiach szeroko, a mury grodów za więzienia uważali; poznawali się po słowie dla wszystkich zrozumiałem, a sąsiadów, których rozumieć nie mogli, zwali niemymi, Niemcami.

Wszakże nie długo trwało to życie szczęśliwe. Opatrzność dała im sąsiadów zdobywczych, którym wojenne rzemiosło jedynem było zajęciem. Srodze uciskały spokojnych rolników Niemcy, Awary, Chazary, Normany. Gdziekolwiek znalazłeś się wówczas na targu niewolników, wszędzie tam pełno było jeńców twojem słowem jęczących; toż i nazwę ich przekręcono i poczęło ich powszechnie nazywać *Sklawami*.

Srogie od sąsiadów uciski doznawane nie mogły pozostać bez wpływu na ich sposób życia. Zmuszeni, chwycili i oni za oręż, a dopadłszy go, umieli podobną, jaką ich raczono, odpłacić srogością. Już w tym samym wieku, kiedy na dworze bizantyńskim podziwiano rajską prostotę nieznanego ludu, na wszystkich krańcach Słowiańszczyzny gorąca walka zawrzała z najezdnikami.

„Wojna jest matką rzeczy“, powiedział mędrzec grecki. I naszych ojców słowiańskich wojna wyprowadziła na wyższy stopień życia społecznego. Wciągnięte w jej zamęt, poczęły pokolenia łączyć się do wspólnej obrony, jęły się urządzać pod wspólnymi wojewodami i książętami i powstawały tak państwa, a w nich z czasem z pokoleń dawnych skojarzyły się narody. Nie dawały też obrony osady swobodne, zewsząd przystępne: poczęto okopywać się, stawiać choć drewniane zrazu zamki i grody.

Snać także w tym czasie walk granicznych z obcymi ludami powstała u pokolenia Białych Chorwatów na ostatnich stoczystościach karpackich na prawym brzegu Sanu, tam gdzie tenże na północ, ku Wiśle się zwraca, obwarowana osada, którą Przemyślem nazwano.

Kto z ciemności wieków potrafi wyśledzić tajemnicę powstania starych grodów naszych! Łatwo być może, że i nasz gród ukochany był naprzód, jak tyle innych, zwyczajną wiejską osadą, którą później ogrodzono. Ani też możemy powiedzieć roku jego narodzenia, ani wymienić rodzica. Sławny nasz dziejopis, Długosz, poucza nas wprawdzie, że założył go w siódmym wieku jakiś książe polski, Przemysław. Ależ skąd on mógł wiedzieć o tem, kiedy on żył 900 lat później; a w siódmym wieku nawet o Polakach, a tem mniej o polskim księciu Przemysławie, ani głuchej skąd inąd wieści niema? To niechajże nas rozgrzeszą Przemyślanie, gdy im powiemy, że to czysty domysł — nie koniecznie Długosza, ale późniejszych pokoleń. Z nazwy „Romy“ stworzono Romulusa: podobno i nasz Przemyśl tyleż zawdzięcza wymarzonemu Przemysławowi. W i e m y t y l k o z w s z e l k ą p e w n o ś c i ą, że P r z e m y ś l i s t n i a ł j u ż j a k o g r ó d r. 981; w s z y s t k o c o m ó w i ą o j e g o z a ł o ż e n i u j e s t d o m y s ł e m — i niczem więcej.

Pomiędzy państwami północnej Słowiańszczyzny zasłynęły niebawem w sąsiedztwie obok siebie szczególnie państwa polskie i ruskie. Jakkolwiek złożyły się one z pokrewnych sobie pokoleń, to jednak odmienne mają początki. Polskie państwo powstało przez połączenie bratnich pokoleń, Lechami przezwanych, a byli Lechowie nad Gopłem, Wisłą, byli także nad Dnieprem, Desną.

Jedno pokolenie lechickie, Polanie z nad Gopła, dokonało tego połączenia i całemu związkowi nadało nazwę swoją Polan czyli Polaków. Inaczej ma się rzecz z państwem ruskiem. Nie wyszło ono z narodu samego, ale obcy zdobywcy ze Skandynawii, Wargowie czyli Rusowie, podbili i słowiańskie i niesłowiańskie pokolenia, najprzód nad fińską zatoką następnie w całej wschodniej Europie i wszystkim tym pokoleniom rozmaitego pochodzenia narzucili swoją własną nazwę Rusów. Pierwotna ta różnica między Rusią a Polską wzmogła się następnie, gdy obie w innych obrządkach chrześciaństwo przyjęły. Ruś przystąpiwszy do kościoła wschodniego zwróciła się ku Azyi, Polska ku Europie.

nie uda się jesze coś utargować, czemby można przed swym narodem jako trofeą się pochwalić.

Dotąd jednak rezultat tych zabiegów jest prawie żaden. Lud rossyjski upajając się dłuższy czas śmiałemi planami i odniesionemi zwycięztwami cierpi dziś na chorobę, na którą nazwy język polski nie posiada, a niemiecki nazywa „Katzenjammer“. Jak człowiek używając za wiele trunku na drugi dzień jest przygnębionym i chorym, tak naród moskiewski zakończywszy bachanalia wojenne czuje niesmak i policzywszy jak drogo hulanka kosztowała gniewa się na siebie, iż się w nią wdał.

Rossyjskie dzienniki pełne też są wyrzekań na tych co przeszkodzili dobić Turcyą i zrabować zabitą. Obecnie nowy dowód mają one do narzekań, gdyż Abchazowie mieszkający w prowincyach przypadłych Rossyi emigrują tak licznie do Rumelii, iż wkrótce okolice Batum będą pustką nie zamieszkałą wcale.

Skoro dotychczas w mętnej wodzie sprawy wschodniej nie udało się nałowić ryb, trzeba więc jeszcze raz spróbować szczęścia i wody zamącić. Najłatwiejszą do tego drogą jest niezadowolenie Bułgarów w Rumelii, podsycane przez Moskali dostarczających niespokojnym żywiołom środków rozpoczęcia walki. Nie ulega też prawie wątpliwości, że walka zaraz po ustąpieniu Moskali z zajętych prowincyj rozpocznie się na nowo, a Rossya będzie miała znów pretekst stanąć w obronie „niewinnie mordowanych“ Bułgarów.

Może wtedy traktat berliński nad którym wciąż jeszcze dyskutuje Rada Państwa w Wiedniu pozostanie wobec faktów nowych, tylko dokumentem historycznym.

W Wiedniu radzi obecnie międzynarodowa komissya nad sposobem położenia tamy rozszerzeniu się dżumy grasującej w Rossyi. Wobec postępów tejże postawiono jako pewnik iż tylko zupełne zamknięcie Rossyi i zerwanie wszelkiej styczności z nią, może uchronić od przywleczenia tej strasznej zarazy.

Jeżeli to nastąpi, kraj nasz poniesie pewną stratę w handlu, lecz ta strata jest niczem w porównaniu z klęską jakaby padła na nas gdyby epidemia tutaj się dostała.

Niemieckiemu parlamentowi grozi nowy zamach despotyczny rządu. Ten bowiem żąda uchwalenia ustawy mocą której, posłowie za mowy miane w parlamencie mogliby być pociągani do odpowiedzialności.

Zgrzybiały cesarz chce z ciała parlamentarnego zrobić zebranie lokai rządu, którzyby mieli obowiązek przyjmować do wiadomości i uchwalać to co rząd każe, nie ośmielając się robić najmniejszej opozycyi. Pomimo że serwilizm dla rządu i kanclerza doszedł w Niemczech do wstręt budzących rozmiarów, to w interesie poczucia honoru narodowego nie należy wątpić, iż prawo kagańca na usta posłów, odrzuconem zostanie.

Do której zaś z tych dwóch wielkich społeczności słowiańskich należał pierwotnie nasz Przemyśl, o tem zapytujemy Nestora, mnicha ruskiego, króry jest zarazem najstarszym kronikarzem słowiańskim, a w tej sprawie naszem jedynem i prawie niepodejrzanem źródłem. Otóż powiada Nestor: „Lata 6489 (co znaczy według naszej rachuby r. 981.) szedł Włodzimierz (ruski książe, Wielkim zwany) na Lechów i zajął grody *ich*: Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są i po dziś dzień pod Rusią.“ Pierwsze to i jak widzimy, nader ciekawe wspomnienie grodów naszego kraju Wynika zeń niewątpliwie: że *Przemyśl jest jednym z najstarszych grodów naszych*, bo istniejącym już r. 981; że dalej *był on w tym czasie najznakomitszym grodem tutejszym*, gdy go Nestor wyraźnie i przed Czerwieniem wymienia, resztą ogólnemi słowy zbywając; że nareszcie *gród ten wraz z ziemią okoliczną w najdawniejszych, jakie zna historya, czasach, był własnością Polaków*, których Nestor Łęchami nazywa. Polską władał w tym czasie Mieczysław, czyli, jak wówczas powszechnie mówiono, Mieszko I Przemyśl tedy wraz z całą okoliczną ziemią, zwaną czerwieńską, stanowił, według wszelkiego prawdopodobieństwa cząstkę jego państwa, aż mu je we wspomnianym roku 981. zabrał książe Waręgo-Rusów Włodzimierz Wielki. —

Korespondencye.

Jarosław 23 stycznia. Ciekawa sprawa toczy się w tutejszym Wydziale powiatowym. Na skargę I. S. przełożonego dóbr biskupich w Radymnie przeciw urzędnikowi Rady pow. p R. Wydział Krajowy polecił Wydziałowi pow. przeprowadzenie dochodzenia w tej sprawie, skutkiem czego książe J. Czartoryski wydelegowany został do Radymna i tam badał zarzuty skargi, przywołując podanych świadków do naocznej konfrontacyi. Świadkowie ci o ile wiadomo znegowali skargę we wszystkich punktach. Ponieważ J. S. za podobne oszczerstwo skazanym był już raz na miesiąc aresztu, zdaje się przeto, że po otrzymanym wyniku dochodzenia wznowi się skarga o oszczerstwo. Sąd zaś będzie znowu niegrzecznym dla J. S, któren wniósłszy denuncyacyą jako przełożony obsz. dw. dóbr. biskupich w Radymnie nadużył swego stanowiska, w celu prywatnej zemsty osobistej.

Pogląd na trzyletnią działalność naszej Rady powiatowej i jej Wydziału.

III.

Zanim Wydział Rady powiatowej zdołał rozpatrzeć się w opłakanym stanie naszego powiatu, musiał oczywiście błąkać się po manowcach. Nieznając prawdziwego stanu rzeczy, sądził z razu, że zdoła utrzymać ład w powiecie za pomocą tradycyjnej już i po wszystkich powiatach praktykowanej instytucyi delegatów. Powiat mianowicie dzieli się na sekcye i dla każdej z nich mianuje się zaufanego męża delegatem, którego zadaniem jest czuwać nad porządkiem i ładem w gminach jemu przydzielonych, pilnować wykonywania poleceń Wydziału, a o wszystkich znalezionych nieprawidłowościach Wydział zawiadomić. Instytucya ta rzeczywiście przedstawia wiele korzyści, nie tylko dlatego, że nic nie kosztuje, ale bardziej jeszcze z tego powodu, że naprawia ona poniekąd jedną z kardynalnych wad naszej ustawy gminnej i podaje ludziom inteligentnym szczególniej zaś szlachcie sposobność do udzielania się ludowi, do wchodzenia w bliższą styczność z ludem, co przecie bez zaprzeczenia najzbawienniejsze dla przyszłości przynieść musi owoce. Instytucya ta jednak opiera się na jednem, lubo wcale nie wiele zawierającem przypuszczeniu, na tem mianowicie, że w powiecie na około znajdzie się wszędzie dość ludzi, którzy się będą starali i zrozumieć ustawy i zaznajomić się z porządkiem, jaki w gminie panować powinien, i którzy zarazem będą na tyle gorliwymi w sprawach dobra powszechnego, że zechcą czasami oderwać się od swoich zwyczajnych zajęć gospodarskich, aby podać rękę i rady temu, nie złemu, jak Bóg miły! ale ciemnemu i nieporadnemu ludowi naszemu. Przypuszczenie to i u nas niestety! z niewielu wyjątkami zawiodło. Najprawdziwsza to prawda, jaką głoszą o nas, że tam gdzie idzie o krew, o mienie dla Ojczyzny, ostatnią kroplę wysączymy, ostatni szeląg przyniesiemy; ale tam, gdzie trzeba pracy długiej, żmudnej, powolnej a nie błyszczącej od razu świetnem powodzeniem, tam nas niema niestety! A jednak tu właśnie nasze zbawienie!

Wkrótce więc przeświadczyć sie musiał Wydział Rady powiatowej o niemożebności urzędowania w dotychczasowy sposób i dlatego, zatrzymując i nadal delegacye, przyjął nadto, a raczej wniósł w Radzie powiatowej przyjęcie osobnego urzędnika, naprzód tylko na czas pewien, gwoli uregulowania niektórych najbardziej zaniedbanych gmin. Teraz dopiero wyjść musiał oczywiście na jaw prawdziwy stan rzeczy. Nie niektóre tylko, ale wszystkie gminy trzeba było za pomocą takiego urzędnika na właściwe wprowadzić tory; ba, okazało się niebawem, że niedość jest, ażeby urzędnik ten przeprowadził doraźny porządek w gospodarstwie gminnem ale że także i nadal prawidłowego prowadzenia tegoż gospodarstwa tylko osobny urzędnik, na to przeznaczony, dopilnować jest w stanie. I obecnie, od dwóch lat już podobno urzęduje w Wydziale prócz zwyczajnych urzędników kancelaryjnych, taki lustrator gmin, którego zadaniem jest jeździć po gminach powiatu, pouczać wójtów, pisarzy i rady gminne, jak gospodarować należy, układać z radami budżety, dopilnowywać składania przez wójtów przed radami rachunków, przestrzegać przy pobieraniu, opłat ścisłego trzymania się kwot uchwalonych w budżecie, szkontrować spichlerze i kasy gminne, przestrzegać należytego prowadzenia ksiąg gminnych, sprawdzać sprawy na miejscu, pilnować wykonywania poleceń Wydziału, jednem słowem czuwać ustawicznie, ażeby gospodarstwo w gminach, raz uregulowane, przez nieumiejętność, opieszałość lub złą wolą znowu nie zeszło na złą drogę.

Myśl to nie nowa wprawdzie, ale że dobra, nikt nie zaprzeczy; i my z naszej strony nie możemy jak tylko przyklasnąć Wydziałowi, iż tę nienową nowość w naszym powiecie w życie wprowadził. Urzędnik osobny, płatny dla lustrowania gmin jest zawsze potrzebny, a dla naszego powiatu przynajmniej teraz i na następne trzechlecie absolutnie niezbędny. *Gutta cavat lapidem*; tylko nieustanne, ciągłe, bez przerwy pouczanie, czuwanie i poprawianie ze strony władz nadzorczych za pomocą osobnych organów zdoła kiedyś gminy nasze w połączeniu z wzrastającą oświatą doprowadzić do tego, iż samorząd gmin i u nas także będzie tem, czem być powinien, wyrazem dojrzałości, wolności i gospodarności narodu.

Przy znanej pracowitości Wydziału nie mógł zawieść skutek jego zarządzeń Jeżeliby Wydział jako rezultat swojego trzyletniego urzędowania nic nie mógł wykazać, tylko zaprowadzenie dokładnych inwentarzy majątków gminnych, to już i za to należałoby mu się z naszej strony zasłużone uznanie. Bo nie jest to rzecz taka łatwa, jakby się zdawać mogło Gdzie w stu kilkudziesięciu gminach do zbadania majątku gminnego nie ma w gminie pisemnej podstawy i wszystko trzeba poczynać *ab ovo*; gdzie lud sam niechętnie swój majątek podaje, wietrząc w każdej czynności urzędowej nowe podatki; gdzie, jak to poprzednio wspomnieliśmy, majątki gminne porozchodziły się w rozmaite strony, a najczęściej w ręce wpływowych członków gminy, zasiadających także zwyczajnie w radzie; gdzie od kilkudziesięciu albo choćby kilkunastu lat niewpływały ani procenta ani kapitał do pożyczkowych zakładów gminnych, które przeto, by użyć wyrazu dziś w polityce zwyczajnego, popaść musiały w stan „zabagnienia“: tam dla spisania i rewindykowania tych zabagnionych majątków gminnych nie wystarczy jedna przejażdżka do wsi, tam księgi rozmaitych urzędów przewertować i z nich daty potrzebne zbierać potrzeba, tam dochodzenia i śledztwa nieraz bardzo zawiłe, traktowania ze stronami, przywłaszczycielami, dłużnikami, pouczania, perswazye nieraz i podstępy są niezbędne, aby dojść do celu, aby uzyskać to, co jest pierwszym warunkiem każdego prawidłowego gospodarstwa Owóż takie inwentarze istnieją już obecnie, w naszym powiecie z możliwą dokładnością spisane. Zyskano przez to nietylko na teraz ale też na długie przynajmniej lata punkt wyjścia dla gmin samych, jakoteż dla Władz nadzorczych dla ocenienia każdoczesnego gospodarstwa gminnego. Już teraz tylko jakiej takiej czynności potrzeba w tym mianowicie kierunku, ażeby wszelkie zmiany w majątkach gminnych w inwentarzach już istniejących były uwidocznione; a niema obawy, aby się majątki gminne rozlazły, bo cokolwiek by się działo w gminie samej, odpisy tych inwentarzy znajdują się tak w aktach powiatowych jak i krajowych, toż i kontrola na przyszłość jest zapewniona.

Dodajmy jeszcze, że czynność ta badania i spisywania majątków gminnych, musiała Wydziałowi nastręczyć możności dowiedzenia się o rozmaitych niesprawiedliwościach, wyrządzanych gminom to z tej to z owej strony, jak n. p. że tylko nawiasowo wspomniemy, w gminie Wilczu, której pastwiska wojskowość używa a ćwiczenia swoje bez najmniejszego wynagrodzenia; że nadarzyła tedy ta czynność sposobności przyjścia w pomoc nieporadności włościan i wskazania im drogi dojścia do praw swoich, czego też Wydział nigdy nie zaniedbywał, to pojmiemy całą doniosłość tych usiłowań Wydziału; który się stał rzeczywiście w ten sposób tem, czem być powinien, nie tyle nadzorcą, ile raczej opiekunem, doradcą młodszej, małoletniej braci naszej. Jednej wszakże przy tej sposobności niemożemy pominąć uwagi. Wydział ustanowił był, jak wiemy, ażeby gwoli udzielenia ustnej porady włościanom w ich potrzebach, kłopotach we wszystkie piątki, w których lud zbierając się na tar i; także do urzędu najliczniej zagląda, jeden z członków Wydziało był obecnym w urzędzie; ale zarządzenie to podobno nie weszło w życie. Gorąco kładziemy Wydziałowi tę sprawę na serce, czy teraźniejszemu, jeśli dalej urzędować będzie, czy też przyszłemu. Nigdy martwe urzędowe pismo nie zdziała tego, co słowo żywe, poczciwe, serdeczne. Niewątpimy, że Wydział w razie dalszego urzędowania swego sprawę tę jeszcze raz weźmie pod dojrzałą rozwagę.

Stowarzyszenia.

Radymno 20 stycznia. Dnia 19. stycznia b. r. odbyło Towarzystwo bratniej pomocy imienia św. Józefa doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie z czynności kasowej i obrotu funduszem uzbieranym, zamieszczam poniżej. Sama nazwa i godło Towarzystwa tego wskazuje że: nie jest ono czysto finansową spółką zawiązaną celem wydobywania zysków materjalnych, lecz że ludzie dbający o dobro ogólne, usiłowali połączyć dwie najżywotniejsze kwestye t. j wpływanie na rozszerzenie moralności i oświaty, a dopiero aby umożliwić wykonanie podniesionej myśli, postarali się o zebranie funduszów którémi rozrządzają na materyalną i moralną korzyść tych członków Towarzystwa, którym pomoc taka jest ze wszelkich względów potrzebną.

Kierując się tą chwalebną zasadą, komitet złożony pod przewodnictwem ks. proboszcza Leona Pastora, z ludzmi poczuciem wiedzionych, zakupił kilkadziesiąt dzieł moralno-naukowych, utrzymuje kilka pism peryodycznych, oddał takowe na zawiązanie czytelni, a oprócz tego kilku członków komitetu miało odczyty w ciągu r. 1878 mianowicie: Ks: L. Pastor o życiu Piusa IX z powodu rocznicy śmierci; p. Marceli Swiechowski aptekarz, o elektryczności i p. Stefan Takliński nauczyciel, z historyi polskiej.

Że odczyty takie i czytelnie niepociągające za sobą żadnych wydatków dla biedniejszej klasy ludności są zbawiennym środkiem podniesienia oświaty, tego dowodzić niepotrzeba.

Żałować tylko wypada, że tak mała liczba znalazła się prelegentów, czemu jednak na przyszłość Wydział a raczej ks: Przewodniczący w ten sposób zaradził, iż nowi członkowie przyjęli na siebie obowiązek odczytów i takowe już walnemu zgromadzeniu zapowiedzieli.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że ks: Przewodniczący podniósł zasługi położone dla dobra tego Towarzystwa przez ustępującego sekretarza p. Stefana Taklińskiego, który przez trzy lata bezinteresownie sprawował urząd swój, jak również, zasługi wspierającego członka wydziału p. notarjusza Schneidra, który bezinteresownie zastępował wszelkie prawne interesa stowarzyszenia.

Towarzystwo to liczy po koniec r. 1878 członków wspierających 18, — czynnych zaś 81.

Kapitał zaś obrotowy był następujący:

		zł.	ct.
	Przychody		
1.	wkładki członków wspierających	109 złr.	— ct.
2.	„ „ czynnych	165 „	70 „
3.	ze składek podczas mszy 3ma razami	31 „	73 „
4.	z festynów, zabaw i t. p.	465 „	40 „
5.	pozostałość dawnej czytelni	1 „	74 „
6.	zwroty kosztów sądowych	10 „	— „
7.	procenta od pożyczek	78 „	— „
	Ogółem	861 „	57 „
	Rozchody		
8.	wydano w latach 1876, 1877 i 1878 na koszta administracyi, kupno książek, prenumeratę pism, światło i opał	224 „	36 „
9.	zapomogi 9 członkom niezwrot.	50 „	— „
10.	86 członków pożyczyło w czasie od zawiązania Tow., resztę winni	481 „	65 „
	Razem	756 „	1 „
	do tego gotówka kasy	65 „	56 „
	książki kasy oszczędności	40 „	— „
	Ogółem zgodnie z Przychodem	861 złr.	57 ct.

Jan Pierzchała
sekretarz.

Otrzymujemy z c. k. Prokuratoryi następujące pismo: l. 281/p. p. Odnośnie do tutejszej odezwy z dnia 10 b. m. do l. 6762 tudzież na podstawie art. IIgo ustawy z dnia 15 października 1868 Nr. 142 upraszam o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze czasopisma „San“.

Wedle korespondencyi z pod Baligrodu w Nr. 1 czasopisma „San“ Mojżesz Gelb karczmarz w Łupkowie dnia 13. grudnia 1879 tak miał obić rezerwistę Michała Kyr, iż tenże w nocy na 15. grudnia życie zakończył.

Autor tej korespondencyi donosząc o powyższym wypadku, nie był należycie poinformowany.

Albowiem z dochodzeń przez przełożonego gminy Łupków zaraz po zgonie Michała Kyr przedsięwziętych, a c. k. Prokuratoryi Państwa udzielonych, okazało się, że dnia 13 grudnia 1878 powstała w Łupkowie w tamtejszej karczmie kłótnia między szynkarzem Moszkiem Gelb a Michałem Kyr, znajdującym się w stanie pijaństwa. Kłótnia ta trwała kilka minut, i skończyła się na tem, że Michał Kyr otrzymał policzek, poczem obaj zapaśnicy na ziemię się przewrócili, lecz natychmiast się podnieśli.

Zaraz po tej bitce, Michał Kyr wydalił się z karczmy i udał się do stacyi kolei żelaznej, gdzie awantury wyprawiał.

Dnia następującego a to przez cały dzień Michał Kyr zatrudniony był robotą przy kolei i dopiero 15 grudnia skarżył się na wewnętrzne boleści, a w nocy na 16 grudnia z tego świata zeszedł. Wobec wyż przedstawionego stanu rzeczy, nie można było dopatrzeć się związku między ową nieznaczną bitką a śmiercią Michała Kyr, którą przypisać należało innym szkodliwym wpływom i dlatego też c. k. Prokuratorya Państwa nie widząc powodu do wdrożenia śledztwa karnego, zarządziła. aby zwłoki Michała Kyr, bez przedsięwzięcia obdukcyi, nie rokującej pomyślnego skutku pochowano.

W skutek wyż wspomnianej korespondencyi jednak c. k Prokuratorya Państwa celem usunięcia wszelkiej wątpliwości, wdrożyła śledztwo karne, które zbadany przez przełożonego gminy a wyż skreślony przebieg całego wypadku w najdrobniejszych szczegółach potwierdziło, a przez ekshumacyę i sądowo lekarską obdukcyę zwłok Michała Kyr skonstatowano, że bezpośrednią przyczyną śmierci jego była odma płucowa, (oedema pulmonum) która powstała wskutek zapalenia lewego płuca, i z ową bitką w żadnym związku nie pozostaje.

Przemyśl dnia 20. Stycznia 1879. — C. k. Prokurator Państwa

Dr. Prachtel.

Kronika.

— **Koncert pani Tańskiej** artystki opery lwowskiej i pana Schirmanna pianisty ucznia Joseffiego, odbędzie się dziś 26, stycznia w sali Ratuszowej.

— **Przedstawienie teatru amatorskiego** w d. 18 b. m. zgromadziło jak zwykle dość liczną publiczność. Jak wiadomo odegrane dwie jednoaktowe komedye: „Na wędkę“ z niemieckiego przerobioną przez Walewskiego i „Zpudłowali“ oryginalnie przez Zalewskiego napisaną. Wybór sztuk nie był tym razem bardzo szczęśliwym, bo pierwsza z rzeczonych komedyj jest nader słabym utworem scenicznym, a druga komedya jest wprawdzie nie złą i posiada wiele zalet, a między niemi humor, lecz możnaby zrobić zarzut, iż nie wszystkie role były wystudyowane i tak oddane, jak to bywało dotąd w tutejszym teatrze amatorskim.

Role kobiece w ogóle oddane były bardzo dobrze, a w amatorce grającej rolę Margot w „Zpudłowali“ ujrzeliśmy prawdziwy talent sceniczny. Z męzkich ról podnieść wypada dobrą grę Van der Teeraboom'a i Van der Knack'a, inne jak wyżej powiedzieliśmy nie były w ten sposób opracowane jak to nasi pp. amatorowie zwykle czynią, co przypisać należy krótkości czasu, jakim reżyserya rozporządzała.

Dziwić się kto może, że nie idziemy w naszych krytykach teatru amatorskiego, za tą ogólnie wypowiadaną zasadą, iż amatorów tylko chwalić wypada — lecz dotychczasowe wszystkie przedstawienia tak były wyborne, tak przyzwyczailiśmy się widzieć w naszych amatorach prawdziwych artystów, iż nie chcielibyśmy, aby krytyka nasza uważaną była za czczą pochwałę, którą tylko słabość zwykle się pokrywa. —

— **Czwarty wieczorek** Towarzystwa muzycznego odbył się d. 22 b. m. a dzięki nowości tym razem na estradę wprowadzonej, zwabił mnogą publiczność. Nowością tą był — chór damski nader sympatycznie przyjęty.

W program wchodziły: Gounoda — *Marche heroique* na fortepian i fisharmonium wykonany z precyzyą, Moschelesa *Hommage a Handel* duet fortepianowy odegrany starannie: dalej pełna werwy i życia deklamacya Syrokomli Gawędy i Kradzionego, wreszcie Wolffa i Beriota duet koncertowy na skrzypce i fortepian doskonale obrobiony i wykonany. Wszystkie te jednak kawałki pomimo wdzięcznego oddania nikły wobec wyjątków z oratoryów: *Paulus* — Mendelsohna i *Stworzenie świata* Haydena, świetnie wykonanych przez chóry z towarzyszeniem orkiestry. Tu dobór sił, studyum i precyzya w wykonaniu były znakomite, a Recitativo poprzedzające ustęp ze *Stworzenia świata* odśpiewała pani H. klasycznie. Głos jej nadał się zupełnie do tego rodzaju kompozycyi a karnacya tegoż dała nam dowody, iż śpiewaczka weszła w ducha twórcy tego wspaniałego oratoryum.

Należy tu uznać zasługę dyrektora tow. p. Dietza, że wprowadził w życie chóry mięszane, które tak imponującą mogą urozmaicać programy koncertów i wieczorków towarzystwa muzycznego.

— **Wiele hałasu** w naszem mieście narobiła przed kilkunastu dniami wieść, o nagłej śmierci, wypuszczonego w tym samym dniu chorego z tutejszego szpitala. — Jak to u nas niestety często się zdarza, wydano wyrok zaocznie potępiający zarząd i lekarzy szpitalnych, nie zbadawszy poprzednio rzeczy dokładnie. — Chcąc ocenić fakt ten z całą bezstronnością zasięgnęliśmy wiadomości z kompetentnego i wiarogodnego źródła. — Otóż okazuje się iż: Maciej Gołąbek starzec przeszło 60 lat liczący przybył z Jarosławia do tutejszego szpitala. Lekarz ordynujący rozpoznał u niego rozedmę płuc z chronicznem zapaleniem nerek i stósownie do obowiązujących przepisów polecił go wypisać ze stanu chorych d. 15 b. m rano, jako chorego nie uleczalnego, zatem nie kwalifikującego się do leczenia w szpitalu i wydalić ze szpitala. -- Wieczorem tegoż dnia, zarządca szpitalny polecił dozorcy odprowadzić chorego na dworzec kolei, co też o godzinie 6tej rzeczywiście się stało. — Gołąbek jednak jak się później pokazało, wyszedł na ulicę, gdzie począł znużony chorobą narzekać, że mimo choroby został ze szpitala wydalony, — wskutek czego został przez inspektora policyi zaprowadzony do magistratu, gdzie w nocy umarł. Takim jest istotny stan rzeczy.

Dla wyjaśnienia sprawy kto zawinił w tym niemiłym wypadku podajemy dosłowne wyjątki z odnośnych przepisów:

Dziennik ustaw państwa Nr. 105. „ . . . . Według istniejących przepisów nie można żądać od funduszu krajowego zwrotu kosztów za pielęgnowanie osób nieuleczalnych i nie mogących być w szpitalu kurowanemi. Te więc publiczne zakłady takich chorych tylko wtedy przyjmować mogą, jeżeli chodzi o przemijające pogorszenie choroby nieuleczalnej lub o inną połączoną z tąż przypadkową słabość.

Z tego więc powodu wydalić z zakładu każdego będącego tam chorego, skoro się dostrzeże na nim stan nie do wyleczenia i to bez względu na upłyniony już czas kuracyi.“

Zachodzi jeszcze pytanie czy wypuszczenie chorego, który jest w niebezpieczeństwie życia nie jest karygodnem? — Jest niem rzeczywiście a nawet sprzeciwia się ogólnym ustawom o opiece nad małoletniemi i niemocnymi, ale idzie oto czy można było przewidzieć że chory powyższy tak bliskim był śmierci? — Rostrzygnąć to trudno, ale faktem jest że co roku zdarza się niezliczona liczba wypadków gdzie lekarze wysyłają chorych zamożnych w dalekie strony dla leczenia a ci albo jeszcze w domu albo w wagonie umierają.

Nasz wypadek jest podobnym, a stwierdzenie faktu czy było do przewidzenia i czy można było twierdzić lub przypuścić stanowczy kres życia, jest tak dziś jak i było przedtem bardzo wątpliwem.

Tyle o tej sprawie, a teraz pomyślmy o zapobieżeniu podobnym wypadkom: dwie są drogi do tego, albo postarać się o odpowiednie złagodzenie przepisów, albo o dom przytułku dla nieuleczalnych. Facta loquntur — wypadek powyższy najwymowniej wykazuje potrzebę tego. — Dopóki zaś ta myśl, nie wejdzie w życie dotąd wyżej zacytowane rozporządzenie będzie prawdziwem barbarzyństwem. — Zdaniem naszem należałoby wykonywanie w mowie będącego rozporządzenia zawiesić aż do czasu kiedy we wszystkich większych miastach Galicyi domy przytułku nie zostaną zaprowadzone.

Z izby sądowej.

W poruszonej przez naszego szanownego korespondenta z pod Przemyśla w Nr. 11. z roku 1878. i Nr. 1. z r. b. sprawie procesów prowizoryalnych otrzymujemy z różnych stron kraju uwagi, które świadczą, że cały kraj czuje zarówno dotkliwe skutki tak licznych u nas sporów prowizoryalnych.

Między innemi piszą nam z Tarnowa:

Zapatrywania waszego korespondenta z pod Przemyśla umieszczone w Nr. 1. z b. r. o przyczynach tak licznych w kraju naszym procesów prowizoryalnych, trafiły całkowicie do mego przekonania.

Sądzę jednak, że oprócz braku ustalonych granic i ksiąg gruntowych oraz braku poczucia prawa pomiędzy ludem naszym, pomnaża nadto u nas rejestr prowizoryów z jednej strony niejasna ustawa o postępowaniu w sprawach prowizoryalnych oraz literalne tłumaczenie jej przez Sądy - a z drugiej strony ogromna liczba pokątnych doradzców zapuszczających swoje szpony bezkarnie przeważnie pomiędzy naszych wieśniaków.

Kodeks cywilny austryacki z r. 1811 określa jasno pojęcie posiadania, i robi wyraźną różnicę między dzierżeniem czyli trzymaniem pewnej rzeczy w swojej władzy czyli mocy, a posiadaniem, które tylko w sposób w kodeksie tym przepisany nabyte być może.

Tylko posiadanie podlega wedle kodeksu opiece prawnej i tylko posiadacz nie dzierżyciel może czy to własną siłą czy za pomocą sądu utrzymać się w posiadaniu.

Jak ma postępować sąd zawezwany o taką pomoc, przepisuje patent z r. 1849. który między innemi stanowi, że sędzia badać ma w procesie prowizoryalnym jedynie tylko okoliczność ostatniego faktycznego stanu posiadania.

Te wyrażenia niejasne dopuszczają przeróżnego tłumaczenia, a przeważna część sędziów tłumaczy je dosłownie i faktyczny stan posiadania stawia na równi z dzierżeniem, co oczywiście sprzeciwia się przepisom kodeksu cywilnego i duchowi samegoż patentu z r. 1849, który w swym wstępie wyraźnie orzeka, że jego przepisy odnoszą się do urzeczywistnienia tych środków prawnych, które kodeks cywilny dla obrony posiadania a więc nie dzierżenia ustanawia.

Nic więc dziwnego, że w obec takiego tłumaczenia napastnik czycha tylko na wdarcie się w posiadanie cudzego gruntu, a czyni to w ten sposób, żeby o tem nie wiedział rzeczywisty posiadacz, który niestety bardzo często zapóźno się spostrzega i najsłuszniejszą sprawę w drodze prowizoryalnej przegrywa, — bo napastnik przez dni 30 wykonywał na gruncie czynności, a więc wedle dosłownego tłumaczenia powyższego patentu, ma za sobą faktyczny stan posiadania.

A przecież pomimo tej faktycznej władzy nad rzeczą jest napastnik tylko dzierżycielem, bo nie mógł nabyć posiadania wbrew woli poprzednika. Ta łatwość utrzymania się w posiadaniu faktycznem o której nasz wieśniak od pokątnego doradcy się dowiaduje, znęca tylko znaczną liczbę napastników, którzy bodajby tylko dla proby wdzierają się w cudze posiadanie i wywołują ciągłe spory prowizoryalne.

Gdyby Sądy nie tłumaczyły literalnie powyższego patentu, lecz wedle jego ducha, i broniły rzeczywistego posiadacza, wyrządziłyby wielką przysługę krajowi i sobie, bo odpadłoby z czasem wiele procesów obecnie tylko napaścią wywoływanych i zmiejszyłaby się czynność Sądów a sprawiedliwość na tem by tylko zyskała!

Należałoby też powołanym władzom czuwać nad surowem przestrzeganiem przepisów o pokątnem pisarstwie i karać dotkliwie każdego takiego doradcę, który nie przebiera w środkach i dla własnego zysku zachęca do procesów.

Są to wrzody w społeczeństwie, których doraźnie i radykalnie pozbyć się należy.

Niestety dotychczas w tej mierze nic się nie robi a ta klasa rekrutująca się przeważnie z wyrzutków społeczeństwa rozrasta się co raz więcej i przyczynia się do tem większej nędzy wieśniaków.

Przeciwnie znamy wypadek, że znanego pokątnego pisarza, który się w śledztwie przyznał, iż pisarstwo w sposób rzemiosła prowadzi, nie uznał winnym Sąd wyższy, motywując tem swe orzeczenie że jego przyznanie się do pokątnego pisarstwa nie było niczem poparte !

To pewna, że w obec takich orzeczeń tej plagi nigdy się nie pozbędziemy.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1go. do 15go stycznia 1879 r.

Kurasiewicz Fedor, lat 2 na płonicę; Bosiak Anna wyrobnica, lat 42 na zapalenie nerek; Karpińska Marya służąca, lat 60 na zapalenie płuc; Abraham Zelig lat 5, zapalenie płuc; Klarfeld Mires 5 miesięcy, suchoty; Glick Estera 6 miesięcy, tumor; Szczerbiński Bolesław urzędnik kolejowy lat 30, suchoty; Pyszyński Franciszk 1 miesiąc, angina; Koczyrkiewicz Aniela 3 miesiące, angina; Korbel Marya 6 miesięcy, krztusiec; Stefano Józefa lat 2, nieżyt kiszkowy; Chanik Michał 4 miesięce, angina; Mądrzejowski Mikołaj ekonom lat 76, uwiąd starczy; Szymczakowski Wiktor więzień lat 40, dur brzuszny; Muller Katarzyna 2 m. angina; Broża Klara nauczycielka lat 95, uwiąd starczy; Sinkiewicz Kazimierz aptekarz lat 23, suchoty; Cimoj Helena wyrobnica lat 61, zapalenie płuc; Baszcza Marya wyrob. lat 43, na raka; Dobosz Ewa wyrob. lat 40, zakażenie krwi; Mryc Antonina lat 4, angina; Przyborska Franciszka żebraczka lat 71, uwiąd starczy; Starosz Marya lat 3, płonica; Petryka Tadeusz student lat 17, zapalenie błony mózgowej; Horbeczka Antoni cieśla lat 45, zakażenie krwi; Sinner Frymet 9 mies. angina; Sinner Sara lat 2, angina; Schrygieler Leiba lat 3, płonica: Winter Breindla 7 dni, drgawki; Kasner N. 7 dni, brak sił żywotnych; Finkler Breindla 2 m. brak sił; Postel Marya przy rodzinie lat 67. porażenie; Szandrowska Jadwiga lat 3, zapalenie nerek: Lobeit Mojżesz 2 m. angina; Scheck Salamon lat 2, płonica; Mehr N, dni 8, drgawki; Gotfried N. pół godziny brak sił; Singer Aron 9 m. zapalenie płuc; Pobuchaniec Antoni 5 m. zapalenie płuc; Pasternak Rachela 20 dni, brak sił; Dołhonik Maciej wyrobnik lat 45, zapalenie opłucnej; Gleń Marya 2 minuty, brak sił; Deczeska Paulina lat 5. płonica; Chechła Walenty wyrobnik lat 36, suchoty; Wrzucidło Katarzyna 1 mies. suchoty; Schmidt August lat 2, drgawki; Kmieć Michał zarobnik lat 42, zapalenie płuc; Wajda Marya zarob. lat 37, zakażenie krwi; Leśniak Celestyna żona woźnego lat 40, suchoty; Gołąbek Maciej zarobnik lat 40, suchoty; Faust Zachar żebrak lat 70, kiła; Bachmann Mendel 10 m. nieżyt; Sprung N. dni 8, brak sił; Lecker Zender 5 m. zapalenie płuc i dwoje dzieci urodzonych nieżywo.

Ogółem dzieci niżej lat 5 umarło 35 w dniach 15, — z tych na płonicę i anginę 13; — starszych do lat 20 zmarło 1, ponad lat 20 zmarło osób płci obojej 18.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 24 stycznia: 100 klg. pszenicy 7 zł. 25 ct; żyta 4 zł. 50 ct; jęczmienia 4 zł. 25 ct.; owsa 3 zł. 80 ct. siemienia konop. 10 złr. Masła kilogram 65 ct. Jaj 100 2 zł. 50 ct; Kartofli 100 klg. 1 zł. 30 ct. Siana 100 kilo 2 złr. — ct.

Z Przemyskiego Szpitalu powszechnego.

Szanownej Publiczności niebędzie według doniesień z gazet Lwowskich i z rozpraw w sejmie naszym w ostatniej kadencyi odbytych, a gazetami ogłoszonych, niewiadomo, co się działo, a może i jeszcze się dzieje, z chorymi obłakanych [illegible] a mia- [illegible] biedne istoty były nękane, poniewierane, a nawet katowane, tak dalece, że w skutek tego, niemowiąc nieludzkiego, ale właściwie barbarzyńskiego postępowania z nieszczęśliwymi na umyśle chorymi c. k. Sąd w obronie onychże miał wystąpić. — Może ten wypadek nieraziłby uczucie ludzkości tak boleśnie gdyby sam dla siebie jako jedyny wypadek był się pojawił i krytyce przez publiczność nader potępiającej niepopadł. Lecz niestety! oburzające złe niezostało na Kulparkowie zlokalizowane, albowiem do szpitalu Przemyskiego został Maciej Gołąbek jako chory przyjęty, lecz jako nieuleczalny uznany trzeciego dnia t. j. w nocy z 15. na 16. Stycznia 1879 z szpitalu siłą, mocą wydalony i przy wchodzie do dworca kolei żelaznej Karola Ludwika przez służbę szpitalną rzucony — Służba kolejowa więcej miłosierdzia dla biednego staruszka w sobie czując, jak zarząd szpitala Przemyskiego, dała znać policyi miejscowej, która onegoż wprawdzie natychmiast w upalonym lokalu umieściła, lecz pomimo tego po upływie kilka godzin tenże w skutek wstrząsnień przy wyrugowaniu onegoż i wielkiego zimna ducha wyzionął — Rada miejska o tym wypadku smutnym do wiadomości przyszedłszy na posiedzeniu 16 Stycznia 1879 do L 377 uchwaliła, aby ta oburzająca samowola Zarządu szpitalnego do Sądu karnego była oddana — Powyzskreślony fakt niech wszystkim słabym służy za przestrogę do szpitala przemyskiego w celu uleczenia się dostać się pragnącym.

Kozłowski
radny miasta.

Ważne uwiadomienie!

Ktoby miał do tłumaczenia: akta, dokumenta, lub korespodencye z języka polskiego na rosyjski (moskiewski) lub *vice versa*, raczy się zgłosić do korektora w Redakcyi czas. „San“ a będzie miał tę pracę uskutecznioną jak najakuratniej za przystępną i umiarkowaną cenę. W interesach rządowych obowiązuje się tłumaczący uzyskać stwierdzenie rzetelności tłumaczenia przez tłumacza przysięgłego.

Tenże przyjmuje akta lub dokumenta łacińskie dawne *cum abbreviationibus* pisane do tłumaczenia lub kopiowania.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam Idzikowski. Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu.